



ROGER WOOD/THE HENRY MOORE FOUNDATION

MONIKA KUC

Henry Moore, jeden z gigantów sztuki XX wieku, podobnie jak Picasso nie przestaje inspirować kolejnych pokoleń. Brytyjski rzeźbiarz, klasyk współczesności, jest nadal zaskakująco awangardowy. A jednocześnie jego dzieła zachowują uniwersalną, humanistyczną wymowę.

Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku 21 kwietnia otworzy wystawę „Moc natury. Henry Moore w Polsce”. 23 rzeźby przyjechały z Wielkiej Brytanii, z fundacji imienia artysty. Są wśród nich dzieła monumentalne. Jedno z nich trzeba było wieźć do Orońska trzema ciężarówkami.

Henry Moore był prawdziwym tytanem pracy, jeszcze grubo po osiemdziesiątce pracował po siedem godzin dziennie, a wcześniej nawet i po 12. Stworzył kilkanaście tysięcy prac, nie tylko rzeźb w kamieniu, drewnie, brązie w różnej skali, ale także rysunków, grafik, akwarel, a nawet tkanin. Jego dzieła można spotkać w najbardziej prestiżowych miejscach na świecie, w Londynie, Paryżu, Tokio, Nowym Jorku. Figuralne przeplatają się z abstrakcyjnymi.

Jego biografia to wypadkowa wielkiego talentu, gigantycznej pracy, wytrwałości, ale też, jak sam mówił, szczęścia i spotkań z właściwymi ludźmi we właściwym czasie.

Startu nie miał jednak łatwego. Pochodził z biednej, wielodzietnej rodziny. Był synem górnika z Castleford, 20-tysięcznego przemysłowego miasta w Yorkshire w środkowej Anglii. Urodził się w 1898 roku jako siódme dziecko z ośmiorga

rodzeństwa. Ojciec Raymond Spencer wyróżniał się silną osobowością, był jednym z przywódców Związku Zawodowego Górników w Yorkshire i Partii Pracy w Castleford. Był głową rodziny, która zgodnie z wiktoriańską tradycją, budziła respekt. Wierzył w społeczny awans swych dzieci poprzez edukację. Synowi radził, żeby postawił na solidny zawód nauczyciela, podobnie jak trójka jego rodzeństwa. I Henry nawet zaczął od praktyki w szkole, gdy skończył 16 lat, ale wkrótce poszedł własną drogą.

Od dziecka lubił rysować. Rzeźbiarzem postanowił zostać, gdy jako 11-latek usłyszał w szkole niedzielnej o Michale Aniele. Na jego talencie pierwsza poznała się Alice Gostick, nauczycielka plastyki, która podsuwała mu lektury, dzięki którym zaczął poznawać nowoczesną sztukę europejską. A kilka lat później, w 1919 roku, pomogła mu dostać się do Leeds School of Art. W 1921 roku Moore wygrał stypendium do Royal College w Londynie i tak znalazł się w stolicy.

Artystyczne studia polegały wówczas głównie na kopiowaniu odlewów antycznych rzeźb. Moore uczęszczał na te zajęcia, ale się buntował, więc zaczął szukać innych inspiracji. Jeszcze w Leeds zaczytywał się w książce brytyjskiego krytyka Rogera Fry'a „Vision and Design”, złasz-

RZEŹBY Z KAMIENIA I POWIETRZA

KULTURA



„Owca” („Sheep Piece”),
1971-1972, brąz

JONNY WILDE/THE HENRY MOORE FOUNDATION



Zwierzę z odwróconą głową („Animal Turned Head”), 1983, brąz



„Leżąca matka i dziecko” („Reclining Mother and Child”), 1974-1976

cza interesowało go to, co pisał o rzeźbie afrykańskiej. A w Londynie często chodził do British Museum, gdzie oglądał rzeźby afrykańskie, azjatyckie, meksykańskie. I pod wpływem tej sztuki tworzył własne, mocno uproszczone figury w latach 20. Rzeźbił wprost w kamieniu lub drewnie, co także było nowatorskie.

Serie postaci leżących

Zycie Moore'a nabrało rozpędu w 1928 roku, gdy otrzymał pierwsze publiczne zamówienie na kamienny relief do londyńskiego metra i otworzył pierwszą indywidualną wystawę w Warren Gallery w Londynie. A rok później wykuł w kamieniu pierwszą postać spoczywającą „Reclining Figure” (obecnie w Leeds Art Gallery), która dała początek całej serii jego sławnych rzeźb postaci leżących.

Do tej pierwszej zaczerpnął inspirację z prekolumbijskiej sztuki przodków Azteków i Majów. Bezpośrednio zainspirował go zagadkowy posąg, który zobaczył w jednym z paryskich muzeów. Była to figura leżącego bóstwa Chac-Moola (nieraz mylnie łączono z bogiem deszczu), wspartego na łokciach z uniesionym torsem i ugiętymi nogami i zwróconą na bok głową. Artysta nie dociekał jego znaczeń ani powiązań z dawnymi religijnymi kultami. Ujęła go „kamiennosc” rzeźby i jej siła, wewnętrzna energia, witalność. W jego pracy postać przeobraziła się w kobietę o podobnej kompozycji.

A około 1930 roku poszedł w swych eksperymentach jeszcze dalej i zaczął tworzyć rzeźby z przewierceniami i otworami, które dodają lekkości nawet masywnym sylwetkom. Zrewolucjonizował w ten sposób rozumienie rzeźby. „Możliwe staje się rzeźbienie powietrza, gdy kamień zakreśla tylko przestrzeń otworu, który jest właściwą zamierzoną formą” – mówił.

Na ażurowe rzeźby Moore'a patrzymy już nie tylko z zewnątrz, ale i z ich wnętrza; a właściwie przenika się w nich równocześnie wiele punktów widzenia.

Najważniejsza kobieta

Wsztuce Henry Moore'a ważny jest człowiek, a zwłaszcza sylwetka kobiety. Nawet w rzeźbach abstrakcyjnych kształty często sugerują kobiety akt lub postać matki z dzieckiem. Artysta wspomina w książce „Henry Moore. My Ideas, Inspiration and Life as an Artist”, powstałej z rozmów z Johnem Hedgecoe, że w jego wczesnych w latach szkolnych z powodu wiktoriańskiej prudencji nie do pomyślenia była obecność modelki. Gdy w końcu na to zezwolono, było to wydarzenie.

Dla niego, jak podkreślał, zawsze bardziej interesująca była figura kobiety. Choć zarazem zaznaczał: „Nie jestem nieczuły na urodę dziewczyny, ale nigdy nie chciałem narysować jej w typie gla-

mour jako wspaniałej kobiety z konkursów piękności. Myślę, że życie, jakie ma większość kobiet, z dziećmi, mężami i pracą domową, jest trudniejsze niż męskie. Muszą być zdolne i fizycznie silne. Być może dlatego moje rzeźby kobiet wyglądają monumentalnie...”

Irinę Radetzky, miłość na całe życie, poznał we wspomnianym przełomowym 1928 roku. Miała 21 lat i była studentką malarstwa w Royal College of Art. On miał lat 30 i uczył rzeźby w tej samej szkole. Zanim ją spotkał, głosił, że prawdziwi artyści nie powinni się żenić, jak Michał Anioł czy Beethoven. „Po spotkaniu Iriny zacząłem mówić Rembrandt się ożenił, Bach miał dwanaścioro dzieci...”

Irina urodziła się w Rosji. Jej matka miała rosyjsko-polskie korzenie, ojciec był Austriakiem, Ojciec zginął podczas rewolucji. Po wielu perypetiach matka i Irina wyemigrowały na Zachód. Znajomość Iriny i Henry'ego rozwijała się błyskawicznie, w niespełna rok wzięli ślub. Małżeństwo zamieszkało w londyńskiej dzielnicy Hampstead, gdzie kwitło życie artystyczne, byli tam m.in. Barbara Hepworth, Paul Nash, Piet Mondrian, Walter Gropius.

Sylwetkę Iriny można rozpoznać w sławnej rzeźbie „Król i królowa” (1952-1955), łączonej czasem z koronacją Elżbiety II w 1953 roku, choć sam artysta myślał o niej z uniwersalnej perspektywy. Jedyna córka Iriny i Henry'ego przyszła na świat po 15 latach ich małżeństwa. Imię Mary dostała po matce artysty. Jej pojawienie dało artyście impuls do ponownego podjęcia innego powracającego tematu „Matki i dziecka”, który inspirował go od wczesnych lat 20. Początkowo pod wpływem doświadczeń własnej matki, a także religijnych przedstawień Madonny. A gdy go pytano o powiązania religijne, Moore odpowiadał: „Nie jestem pewien, co ludzie rozumieją przez sztukę religijną. Jeżeli wierzysz, że życie jest wspaniałe, że jest warte życia, to jest religijne. Wierzę w życie”.

W architekturze i w naturze

Od lat 30. rosła międzynarodowa sława Henry Moore'a. Często bywał wówczas w Paryżu i obracał się w kręgu surrealistów. W Londynie w 1936 roku współorganizował Międzynarodową Wystawę Surrealistów. W 1948 roku na Biennale w Wenecji dostał pierwszą nagrodę za rzeźbę. I w tym samym roku zorganizował pierwszą londyńską Plenerową Wystawę Rzeźby.

A od lat 50. ubiegłego wieku stał się ikoną brytyjskiej sztuki i artystyczną

instytucją. Zamówienia na realizację płynęły odtąd z całego świata. W latach 1957-1958 stworzył marmurową kobiecą figurę przed budynkiem nowej siedziby UNESCO w Paryżu. Inna słynna monumentalna „Reclining Figure”, tym razem z brązu, stanęła przed Lincoln Center w Nowym Jorku w latach 60. I w tym samym czasie przed Uniwersytecie w Chicago „Nuclear Energy”, również z brązu.

W 1977 roku - dziewięć lat przed śmiercią w 1986 roku - założył fundację swego imienia, której przekazał swe dzieła i posiadłość w Perry Green, gdzie mieszkał i tworzył przez ponad 40 ostatnich lat.

Równoległe z rzeźbami w wielkich metropoliach tworzył mnóstwo prac plenerowych, eksponowanych w parkach rzeźby. Inspiracji szukał zresztą w bogactwie form naturalnych. Półki w jego pracowniach pełne były znalezionych skamielin, muszli, kości, kamieni. W 1951 roku pisał „Rzeźba jest sztuką otwartej przestrzeni. Potrzeba jej światła dziennego i słońca, myślę, że natura stanowi najlepsze otoczenie i uzupełnienie dzieła rzeźbiarskiego” („Uwagi o rzeźbie”). Ale nigdy nie naśladował wiernie natury, nie kopiował jej, tylko szukał własnej wizji.

Jego rzeźby, zwłaszcza wieloczęściowe budzą porównania z krajobrazem. Sam

zresztą mówił, że można je traktować jak pejzaż lub skałę, gdy się je okrąży. „Rzeźba jest jak podróż. Po powrocie inaczej widzicie rzeczywistość” – twierdził.

Spotkania z Polską

W naszym kraju po raz pierwszy prace artysty pokazano na objazdowej zbiorowej wystawie w 1947 roku, zorganizowanej przez British Council. Były to wojenne „Rysunki ze schronu”, przedstawiające ludzi chroniących się przed niemieckimi bombardowaniami w tunelach londyńskiego metra.

Artysta był znany ze swych poglądów pacyfistycznych od czasów I wojny, gdy o mało nie zginął na froncie we Francji po ataku gazowym. Od lat 30. był zdeklarowanym antyfaszystą. Dlatego w 1958 roku został zaproszony do jury konkursu na Międzynarodowy Pomnik Ofiar Faszyzmu w Auschwitz-Birkenau, na który m.in. oryginalny projekt „Pomnik Droga” nadesłał Oskar Hansen. Moore utopił wizerunek w ideę pojednania i pokoju, więc wtedy nawet przyjechał do Polski.

Rok później odbyła się jego pierwsza wystawa indywidualna w warszawskiej Zachęcie, pokazywana też w innych miastach. Jedni byli zachwyceni, a inni pisali krytycznie, że to „banalna rzeźba pełna dziur”. A znakomity polski grafik Henryk Tomaszewski stworzył wtedy genialny plakat „Moore”, który do dziś jest kwintesencją stylu rzeźbiarza.

W 1995 roku drugą polską indywidualną wystawę zorganizował Bunkier Sztuki w Krakowie, pokazywało ją także CSW na Zamku Ujazdowskim w Warszawie.

23 lata później Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku otwiera trzecią indywidualną wystawę artysty. - Chcemy przypomnieć twórczość jednego z najważniejszych rzeźbiarzy w historii sztuki - mówi nam Eulalia Domanowska, dyrektorka Centrum. - W kontakcie z Fundacją Henry'ego Moore'a pomógł nam inny wybitny brytyjski artysta Tony Cragg, którego wystawę mieliśmy w Orońsku wcześniej. Wsparło nas też British Council, obchodzące 80-lecie istnienia w Polsce, i Ministerstwo Kultury. Moore stał się mistrzem dla artystów wielu pokoleń. Tylko w Orońsku pokazemy więc także rzeźby polskich twórców, na których miał wpływ, m.in. Aliny Szapocznikow. Potem prace artysty zaprezentują jeszcze Muzea Narodowe w Wrocławiu i w Krakowie. ©

Model do „Matki i dziecka” („Working Model for Mother and Child: Hood”), 1982

